

Przedwojenny "kapitalistyczny" Kodeks Handlowy jest tak elastyczny, że umożliwia powrót do socjalistycznej, centralnie sterowanej gospodarki. Można by się tym zbytnio nie przejmować, gdyby nie widoczne odradzanie się skłonności centralistycznych

Tomasz Stankiewicz

Prywatyzacja bez prywatyzacji

Doc. dr hab. Tomasz Stankiewicz - wiceminister w MPW w rządzie J.K. Bieleckiego.

Występowanie formy jednoosobowej spółki Skarbu Państwa przewidziane zostało na stosunkowo krótki okres przejściowy, w jakim znajdować się mają przedsiębiorstwa państwowe na drodze do prywatyzacji. Jest to tzw. komercjalizacja prywatyzacyjna czyli dokonywana w celu prywatyzacji. (...)

Istnieje też koncepcja masowej komercjalizacji nieprywatyzowanej, a więc takiej, której celem jest nie prywatyzacja, lecz przekształcenie przedsiębiorstw państwowych w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa - traktowane jako cel sam w sobie. Zwolennicy tej koncepcji uważają, że nie da się szybko sprywatyzować przemysłu państwowego albo że masowa prywatyzacja jest niecelowa, a na razie trzeba coś zmienić w funkcjonowaniu przedsiębiorstw państwowych. Chodzi im o dalsze doskonalenie gospodarki państwowej bez zmiany państwowego właściciela.

Doskonalenie to ma polegać na odejściu od dotychczasowej, samorządowej formuły samodzielnych i samofinansujących się przedsiębiorstw podlegających ustawie o przedsiębiorstwach państwowych i przejściu na formułę państwowej spółki, którą obowiązują przepisy Kodeksu Handlowego. Zgodnie z aktualnym ustawodawstwem przedsiębiorstwa komercjalizowane przechodziłyby spod nadzoru Ministerstwa Przemysłu i innych ministerstw pod nadzór Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, a w przyszłości można będzie utworzyć dla nich odrębne ministerstwo. (...)

Kodeks Handlowy reguluje tylko sprawy najważniejsze, wiele spraw pozostawia do swobodnego określenia w statutach spółek, regulaminach itd. W wypadku występujących na skalę masową spółek państwowych, obejmujących połowę, czy jak niektórzy pragną 3/4 przemysłu powstaje jednak zasadniczy problem: jaki nadać im charakter i kto ma o tym decydować. Minister występując jako Walne Zgromadzenie może bowiem dość swobodnie (w ramach narzuconych przez Kodeks Handlowy) nadać spółkom takie statuty, dzięki którym będą one bardzo samodzielnymi organizacjami gospodarczymi, albo może poddać je centralnej władzy i ręcznemu sterowaniu zablajając wszelką samodzielność i inicjatywę.

Tak więc to, czego obawiali się postawie przy pracach nad ustawą o prywatyzacji - tj. powrót do centralizacji władzy gospodarczej poprzez komercjalizację, jest w pełni możliwe. Uprawnień rad nadzorczych można bowiem niemal wyłącznie ograniczyć do funkcji kontrolnych. Minister może sobie pozostawić prawo powoływania nie tylko członków Rad Nadzorczych, ale także członków zarządu oraz prawo odwołania ich w każdej chwili i to nawet bez podania powodu, prawo wyznaczania członkom Rad Nadzorczych i członkom Zarządu nie tylko zasad wynagradzania ale nawet wysokości wynagrodzeń. Mógłby więc być pewien, że niemal każde jego polecenie, dotyczące nawet drobnych spraw, byłoby wykonywane.

Gdybyśmy zdecydowali się na komercjalizację obejmującą przez czas dłuższy poważną część przemysłu - sądzę, że należałoby z góry, np. w drodze ustawy o komercjalizacji, zabezpieczyć się przed ewentualnością nawrotu centralizacji władzy w rękach

administracji państwowej. Może się bowiem okazać, że pod płaszczykiem nowoczesnej, "kapitalistycznej" formuły przedsiębiorstwa - jaką jest spółka akcyjna lub z o.o. - wraca stary, nakazowy system zarządzania.

Skłonności te są przede wszystkim odruchem reakcji na recesję gospodarczą. Hasło: "trzeba coś wreszcie zrobić z przemysłem państwowym, tak dalej być nie może" - jest coraz powszechniejsze. Wielu sądzi, że w przemyśle państwowym jest już tak źle, że lepiej robić cokolwiek niż nic nie zmieniać, że każda zmiana, już jakby z definicji musi być zmianą na lepsze. Wielu nie może się pogodzić z tym, że gdy żąda się od ministra Przemysłu, aby coś zrobił, ten tylko rozkłada ręce mówiąc: "do niczego nie mogę przedsiębiorstw zmusić ani niczego im nakazać, są samorządne, samodzielne i samofinansujące się."

Ponadto gdy patrzy się na bezczynność ogromnej masy przedsiębiorstw państwowych, na zajmowanie przez nie pozycji wyczekującej, na "przejadanie" przez nie majątku i przerabianie go wszelkimi sposobami na płace, co często jest jedynym celem gospodarowania, to trudno oprzeć się pytaniu, kiedy wreszcie znajdzie się silna ręka, która przestanie traktować samodzielność jak "świętą krowę" i wprowadzi posłuch i porządek.

(...) Gdy opozycja w Polsce walczyła o system samorządowy, chodziło jej nie tylko o efekty ekonomiczne, często z góry poddawane w wątpliwość, ale także o osłabienie władzy centralnej i pozbawienie jej przywilejów. Przypuszczano, że państwo nie będzie chciało się tak łatwo prywatyzować, czyli samo pozbywać się władzy i że trzeba będzie mu w tym "pomóc". Ten efekt przyniosło utworzenie systemu samodzielnego





nych i samorządnych przedsiębiorstw. Gdy minister nie decyduje o obsadzie dyrektorów (nie rozdziela władzy) i nie może wydawać nakazów - nie powstaje sieć zależności między przedsiębiorstwami a administracją państwową. Administracja centralna stosunkowo chętnie przekazuje swe przedsiębiorstwa do prywatyzacji, bo i tak ma na nie niewielki wpływ i nie ma żadnych korzyści z nadzoru nad nimi.

To może się zmienić. Sądzę, że pozycja wyczekująca, jaką zajmują przedsiębiorstwa państwowe, ma charakter zbiorowego bojkotu. Jest ona w dużej mierze oczekiwaniem na odrodzenie się systemu nomenklatury w nowych barwach i pod nowymi sztandarami. Oczekiwaniem, że nowi solidarnościowi dyrektorzy dogadają się z nowymi solidarnościowymi ministrami i że tą drogą powróci system starych powiązań pozwalający przetrwać starej strukturze, że ludzie się wymienią (na głównych stanowiskach), a system zostanie.

Na tym również tle trzeba spojrzeć na koncepcję komercjalizacji, aby nie dopuścić do wmontowania jej w taki proces. Mam tu na myśli nie tylko zamknięcie drogi centralizacji władzy, którą komercjalizacja mogłaby przynieść, ale także potrzebę zamknięcia drogi dla upolitycznienia jednoosobowej spółki Skarbu Państwa. Pojawiały się koncepcje (zwłaszcza pod koniec 1990 r.), aby partiom politycznym i organizacjom społecznym nadawać na stałe, niejako systemowo, prawo wysuwania i rekomendowania kandydatów na członków Rad Nadzorczych jednoosobowych spółek Skarbu Państwa.

Byłby to oczywiście klasyczny system nomenklatury. Wiele organizacji społecznych i politycznych zgłaszało się do Ministerstwa z prośbą o utworzenie specjalnej drogi ich członkom do Rad Nadzorczych. Prosiły, aby Ministerstwo pozwoliło im przeprowadzić własne kursy szkoleniowe i aby ukończenie takiego kursu automatycznie wprowadzało do Rad Nadzorczych. Na kursy prowadzone pod opieką ministerstwa zgłosiło się ponad stu posłów i senatorów. Zdali oni końcowe egzaminy i część z nich od razu weszła do Rad Nadzorczych, nie czekając na rozstrzygnięcie dylematu, czy przedwojenne prawo zakazujące łączenia funkcji posła i członka Rady

Nadzorczej w państwowej spółce obowiązuje nadal, czy też nie. (...)

Członkowie Rad Nadzorczych muszą się liczyć z tym, że prywatny właściciel natychmiast po sprywatyzowaniu zwolni ich z tej funkcji, nawet jeśli będą kompetentni. Do nadzoru nad Zarządem będzie przede wszystkim chciał mieć ludzi, których zna i którym ufa, więc ze starego składu Rady ostaną się tylko nieliczni. Taka perspektywa nie zachęca członków Rady Nadzorczej w spółce państwowej do przyspieszania jej prywatyzacji, a nawet może wywołać chęć utrwalania funkcjonowania spółki w państwowej formie własności. Miałoby to tym większą szansę realizacji, im wyższą pozycję polityczną zajmowałby członkowie Rad Nadzorczych (...)

W Radach Nadzorczych państwowych spółek chciałyby mieć swoich ludzi także ugrupowania polityczne niechętne prywatyzacji, szukające tzw. trzeciej drogi ustrojowej dla Polski, "pośredniej" lub innej od kapitalizmu i od komunizmu. Komercjalizacja nieprywatyzacyjna może być próbą realizacji takiej trzeciej drogi: nadania przedsiębiorstwu państwowemu nowoczesnej formy spółki akcyjnej przy niezmiennym systemie własności. Zwolennicy tej teorii nierzadko samo komercjalizowanie przedsiębiorstwa nazywają przekształceniem własnościowym, zamiast zgodnie z faktami nazywać je przekształceniem organizacyjnym bez zmian własnościowych.

Zwolenników komercjalizacji nieprywatyzacyjnej znajdujemy także wśród tych, którzy bardzo silnie odczuwają i podkreślają parcie presji płacowej na budżet i negatywne tego skutki. Postulują oni odejście od samorządowej formuły przedsiębiorstwa państwowego, która taką presję rodzi. Sądzę, że wagi takich postaw nie można lekceważyć. Odchodząc od samorządów trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że nie każda komercjalizacja może przynieść osłabienie presji płacowej.

Komercjalizacja centralizująca władzę w rękach administracji państwowej i powracająca do zarządzania tysiącami przedsiębiorstw mogłaby przynieść skutki wręcz odwrotne. Nie da się bowiem skontrolować i zapanować skutecznie nad tysiącami spółek, nie tylko zresztą w sprawach presji płacowej. Szybko doszłoby do znanego nam z poprzednich lat zjawiska tzw.

globalizacji konfliktu płacowego i jego upolitycznienia, do postrzegania akcji płacowej każdego przedsiębiorstwa, jako wymierzonej bezpośrednio w rząd i do odnowienia się na tym tle podziałów świadomościowych na "MY" i "ONI", gdzie do szufladki "ONI" dostałby się nowy rząd z pozostałymi kręgami nowej władzy.

Na pewne osłabienie presji płacowej przez komercjalizację można liczyć wtedy, gdy w jej rezultacie powstaną samodzielne spółki państwowe, w których Zarząd będzie silnie motywowany płacowo do maksymalizowania zysku i będzie w tym wspierany przez Radę Nadzorczą. Musi to być Zarząd spółki samodzielnej, tak aby jego wynagrodzenie zależało od osiągniętych zysków, a nie od uznaniowej gry przetargowej z Ministerstwem. Nie jest jednak dopóty jasne, czy jest to możliwe, dopóki spółka jest własnością państwa. (...)

Jak obecnie usamodzielnia się zarządy spółek? - (przyp.red.)

Jest to realizowane przez Ministerstwo w drodze zapisów statutowych, zgodnie z którymi nie minister powołuje i odwołuje Zarząd lecz Rada Nadzorcza. Ona też wyznacza płace dla Zarządu. Do statutów wprowadzane są również zasady, że Rada Nadzorcza i Zarząd - same uchwalają regulaminy szczegółowo określające tryb ich działania oraz że Zarząd sam uchwała regulaminy organizacyjne spółki. Członków Rady Nadzorczej odwołuje i powołuje Walne Zgromadzenie (czyli minister), ale i tu trwają prace nad koncepcją umacniania ich pozycji, aby zmniejszyć ich zależność od Ministerstwa i nie krępować inicjatywy i kreatywności.

Aby uchronić spółkę Skarbu Państwa i jej organy od upolitycznienia, wprowadzono zasadę, że członkiem jej Rady Nadzorczej może być każdy, kto zda centralny egzamin kwalifikacyjny organizowany przez zespół egzaminatorów, który jest powoływany i nadzorowany przez Komisję do Obsady Rad Nadzorczych w Spółkach Skarbu Państwa. Komisja ma charakter międzyresortowy z udziałem czynników społecznych. Zdając egzamin kandydat uzyskuje trwałe upoważnienie do tego, aby być obsadzonym przez Ministra Przekształceń Własnościowych w Radach Nadzorczych

Jerzy Drewnowski

1992: Bilans otwarcia

Nowy Rząd niewątpliwie będzie w tym roku realizować zmienioną w określonej mierze strategię gospodarczą. Będzie to trudny rok. Zmian oczekuje społeczeństwo zmęczone zmagatwaną i kosztowną drogą przechodzenia do gospodarki rynkowej. Powszechnie oczekiwane jest powstrzymanie upadku gospodarki, obniżanie stopy inflacji przy utrzymaniu zadowalającego zaopatrzenia rynku wewnętrznego, utrwalenie wymiennalności złotówki i zachowanie niezbędnego poziomu rezerw zagranicznych.

Dążenie do stabilizacji i rozwoju gospodarki, do poprawy poziomu życia powinno się opierać na lepszym wykorzystaniu istniejących zasobów materialnych oraz na przedsiębiorczości ludzkiej. Wymaga to aktywnej działalności menedżerów, realistycznego i efektywnego zarządzania, pełniejszego zaangażowania wszystkich pracujących, a więc innych niż obecnie postaw społecznych. Właśnie na postawach ludzkich ciąży zły, kryzysowy stan gospodarki. Znichęcenie i pragnienia wyjścia z tego stanu są bodźcami zmian.

Ważnym czynnikiem strategii gospodarczej będzie niewątpliwie prywatyzacja. Konieczne jest ustawowe rozstrzygnięcie jej zakresu i form, w tym uporządkowanie spraw własnościowych i ksiąg wieczystych, kontyn-

uowanie prac legislacyjnych w zakresie obrotu ziemią i bogactwami naturalnymi.

Rozważa się poprawę współdziałania centralnych urzędów z organami założycielskimi przedsiębiorstw poprzez tworzenie zespołów ds. prywatyzacji, posiadających uprawnienia zarządcze wobec przedsiębiorstw państwowych.

Nie zrezygnowano z prac nad programem powszechnej prywatyzacji, przewidującym utworzenie Zarządu Majątku Narodowego i powierzenie jego organom zarządzania przedsiębiorstwami w całych regionach. Dalszy etap tego programu przewiduje uwłaszczenie obywateli, co wymaga oczywiście uchwał sejmowych. Droga prowadzi przez komercjalizację większych przedsiębiorstw, czyli ich zamianę w spółki. W następstwie sprywatyzowania dyrekcje i załogi przedsiębiorstw otrzymywałyby dziesięć procent akcji spółki. Zamiast otrzymywania dywidendy i oprocentowania kapitału udziałowcy wnosiliby opłaty na rzecz budżetu od wypłat z zysku, stanowiących ruchomą część płac.

Rozważa się także utworzenie w wybranych jednostkach handlu zagranicznego ośrodków zarządzających grupami organizacji przemysłowo-handlowych. Byłyby to w istocie holdingi.

Będą one mogły niewątpliwie podjąć szerszą współpracę z EWG, a także z sąsiadami i w ramach regionalnego forum gospodarczego z Czecho-Słowacją i Węgrami. Dotychczas nie wiadomo, jak będzie rozwiązana sprawa wzmocnienia nadzoru ministra finansów nad obrotami dużymi pakietami akcji. Projektuje się m.in. utworzenie Polskiego Towarzystwa Asekuracyjnego, w którym większość udziałów miałby skarb państwa (w istniejących i tworzonych zakładach ubezpieczeniowych).

Wśród generalnych założeń zmian podkreśla się celowość utrzymania "wymagającego" otoczenia przedsiębiorstw, ostrej konkurencji i wymagań finansowych, unikania dotacji i gwarancji budżetowych, odejście od "wymuszania" na bankach kredytów dla przedsiębiorstw niewypłacalnych i tych, które nie weszły na drogę restrukturyzacji.

Mowa jest także o zmianie polityki mieszkaniowej, a mianowicie o rozbudowie systemów oszczędnościowo-kredytowych, budowaniu nowych osiedli, dopuszczeniu inwestorów zagranicznych itd.

Wśród rozważanych zamierzeń nadzieje wywołuje sprawa wydzielenia środków na rozwój gospodarczy poszczególnych regionów. Chodzi nie tylko o regiony zagrożone recesją i bezrobociem, ale także o najpełniejsze wykorzystanie zasobów regionalnych. Poruszone problemy to tylko część przewidywanych zmian w roku 1992, sprzyjających "wspinaniu się" na drodze rozwoju gospodarczego.

Jerzy Drewnowski

PRYWATYZACJA BEZ...

spółek państwowych. Instytucją egzaminu odpolitycznia proces obsady Rad Nadzorczych. Decyduje wyłącznie fachowa wiedza, a nie rekomendacja. Aby ustrzec się od nacisków o charakterze protekcji, wprowadzono zasadę egzaminu dwustopniowego. Pierwszym stopniem jest anonimowo składany test egzaminacyjny, drugim stopniem jest egzamin ustny, na którym Komisja poznaje kandydata. Kursy na członków Rad Nadzorczych zostały zdecentralizowane. Aby wesprzeć otwierane w

całym kraju kursy tego typu MPW opracowało ramowy program zalecany prowadzącym szkolenie. Opublikowano go w "Rzeczypospolitej" 1 lipca 1991 roku. Zadaniem tych rozwiązań jest wykształcenie czegoś w rodzaju zawodu członka Rady Nadzorczej, opierającego się na zasadach fachowości. Mają też uchronić spółki od odradzania się nomenklaturowych zasad obsady stanowisk stanowiących opokę centralnego zarządania. (...)

Tomasz Stankiewicz

Tekst ten został zredagowany przez Redakcję na podstawie opracowania przygotowanego przez Autora dla potrzeb konferencji "Założenia i rzeczywistość w funkcjonowaniu jednoosobowych spółek Skarbu Państwa" zorganizowanej 22 listopada 1991 r. przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej oraz Instytut Pracy i Spraw Socjalnych. Tytuł pochodzi od redakcji.